CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 15 WRZEŚNIA 1935. Nr. 37 (124).

W obliczu nowego etapu pracy

Dwugłos polsko-ukraiński

Poniżej Redakcja zamieszcza głosy polski (I) i ukraiński (II), pochodzące z ziem. płd.-wsch., obrazujące pierwsze wrażenia i poglądy na zagadnienie normalizacji stosunków polsko - ukraińskich na tle zrealizowanego w swym pierwszym etapie polsko-ukraińskiego kompromisu wyborczego.

I głos polski i głos ukraiński rozważają ten sam temat w sposób podobny, akcentując momenty przyszłościowe. Dzieli je jednakże ocena przebiegu wyborów; głos ukraiński, ponadto, dotyka pewnych założeń programowych.

Podajemy oba głosy bez szczegółowych komentarzy, traktując je jako dokładne odbicie opinji obu składowych części przyjaciół oraz współpracowników „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego": ukraińskiej i polskiej, połączonych wspólną ideą pracy nad rozwiązaniem zawiłego i tragicznego problematu polsko-ukraińskiego na podstawie smutnych doświadczeń historji obu Narodów i myśli o sojuszniczej pracy nad zbudowaniem, nowoczesnej państwowości ukraińskiej — organicznej zapory polskiej przed imperjalizmem Moskwy.

Ze swej strony podkreślamy zaakcentowany przez obu autorów moment przyszłościowy — zadania leżące przed polską i ukraińską reprezentacją parlamentarną Rusi Czerwonej (oraz Wołynia), praca której zadecyduje, o ile wprowadzony w czyn kompromis wyborczy do Sejmu Rzeczypospolitej poczęty został w chwili szczęśliwej.

W związku z dotkniętemi w głosie ukraińskim momentami programowemi przypominamy naszym Czytelnikom cały szereg programowych wynurzeń na łamach „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" oraz syntetyczną enuncjację na ten temat „Zarys podstaw rozwiązania problematu ukraińskiego w Polsce" (Nr. 7 z 17 lutego 1935), nakreślający drogi normalizacji stosunków polsko - ukraińskich na fundamencie rozwoju ukraińskiego kulturalnego i materjalnego stanu posiadania oraz uznania dla spoistości organizacyjnej naszego Państwa - Rzeczypospolitej Polskiej.

I.

W chwili gdy drukujemy te słowa, wybory w całej Polsce zostały już ukończone. Interesuje nas specjalnie całokształt wyborów na terenie województw południowo - wschodnich t. j. na tym terenie, który dla rządu, społeczeństwa i polskiej racji stanu przedstawia specjalne zaciekawienie.

W ostatnich czasach „Biuletyn Polsko-Ukraiński" zamieścił cały szereg uwag, zawierających głęboką analizę sytuacji na południ. wschodzie. Była to ocena rozwijających się wydarzeń, faktów i zjawisk, składających się na nastroje i wrażenia całego społeczeństwa, zamieszkałego na wymienionych ziemiach.

Dziś stanęliśmy wobec nowego etapu pracy dla normalizacji stosunków na terenie trzech województw południ.-wschodnich. Instrumentem operacyjnym stały się wybory parlamentarne, które dnia 8 września 1935, wprowadziły na teren cały szereg faktów dokonanych, będących w rozwoju ziem południowo-wschodnnich, elementem niezmiernie doniosłym. Wyborom tym należy poświęcić kilka uwag, a to w związku z nowym stanem rzeczy, jaki na tym terenie zapanował.

Wskazać należy na głęboką przebudowę nastrojów w łonie obu społeczeństw, polskiego i ukraińskiego. W przededniu wyborów, ukazały się odezwy publiczne całego szeregu aktywnych i wpływowych organizacyj polskich, które w decydującej chwili przeprowadzenia wyborów, na podstawie nowej konstytucji, wyciągnęły rękę do społeczeństwa ukraińskiego, zasiewając w ten sposób ziarna nowej ery na Rusi Czerwonej.

W jednej z odezw, wydanej na terenie województwa stanisławowskiego m. in. czytamy:

„Na czołowych miejscach figurują sztandarowe nazwiska polskie i ukraińskie. Jest to wynikiem — czytamy dalej — zawartego porozumienia między obu społeczeństwami, które *rzucają zasłonę na przeszłość i wkraczają na drogę realnej współpracy, zapoczątkowując w ten sposób nową erę w Małopolsce Wschodniej. Nie wolno nam tego porozumienia utrudniać*".

Odazwę podpisały takie organizacje, jak: Legjoniści, P. O. W., Oficerowie rezerwy, Strzelcy, Rezerwiści, Inwalidzi wojenni, Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, T. S. L., i cały szereg innych organizacyj urzędniczych, wojskowych, społecznych, kulturalnych, oświatowych i gospodarczych.

Z tego zestawienia widać, że hasło „rzucenia zasłony na przeszłość", zostało zażyrowane przez przedstawicieli tego społeczeństwa polskiego, które jest wyrazem czołowej opinji publicznej. W odezwie podkreślono również konieczność głosowania tylko na dwuch pierwszych czołowych kandydatów, a więc na Polaka i Ukraińca i zdecydowano się również w odezwie zamieścić taki znamienny ustęp:

„Ci dwaj czołowi kandydaci (Polak i Ukrainiec) dają pełną gwarancję, że interesów naszych bronić będą należycie i teren nasz godnie w Izbie ustawodawczej reprezentować".

Uważamy, że tekst powyższej odezwy *przedstawia wielką wartość historyczną w normalizacji stosunków polsko - ukraińskich.* Odezwy takie o takiej i podobnej treści, wydano również w Tarnopolszczyźnie i na innych terenach, wszędzie podpisane przez te organizacje polskie, które wymieniliśmy.

Równocześnie organizacje ukraińskie, a przedewszystkiem prezydjum UNDO — wydały również odezwy wyborcze, wskazując społeczeństwu ukraińskiemu na zawarty kompromis, na konieczność dotrzymania tego kompromisu przez oddanie głosów ukraińskich, nietylko na Ukraińca, ale i Polaka, t. j. dwuch czołowych kandydatów.

Wiemy dokładnie, że odezwy przedwyborcze polskie zostały wydane wśród warunków bardzo trudnych. „Rzucić zasłonę na przeszłość" i ogłosić to publicznie, rzucić hasło realnej współpracy polsko-ukraińskiej na połudn. wschodzie Rzplitej przez organizacje, które znane są z *krytycznego* nastawienia do problemu polsko - ukraińskiego — *wszystko to wymagało głębokiej przebudowy psychologicznego nastawienia szerszych mas, decyzji bardzo odpowiedzialnej.*

Jesteśmy przekonani, że *przebudowa nastrojów nastąpiła w ostatnim roku u szczytowych organizacyj i wybitnych jednostek społeczeństwa polskiego na tle politycznych wskazań naszego rządu, w ramach wspólnych interesów gospodarczych obu społeczeństw, na tle prac szeregu odpowiedzialnych placówek politycznych i publicystycznych.*

Nie należy prowadzić specjalnej propagandy optymizmu co do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, zaciemniając tem prawdziwy obraz, prawdziwy stan rzeczy na terenie, którego normalizacja stosunków *trwać musi lata.* Ale równocześnie nie wolno przez surową krytykę ,lub pesymizm, *utrudniać procesu dziejowego,* zapoczątkowanego już faktycznie w kierunku „nowej ery". *Tą zasadą kierowała się elita społeczeństwa polskiego na kresach, wyciągając w chwili wyborów rękę do Ukraińców, zdając sobie sprawę, że ułożenie stosunków na terenie parlamentarnym, gdzie będą ważyć się interesy gospodarcze terenu — jest rzeczą doniosłej wagi i pierwszorzędnym elementem w łańcuchu rozwoju tej normalizacji stosunków na terenie ziem południowo-wschodnich.*

Jak już widzimy z analizy cyfr i nazwisk, które wyszły z wyborów na Rusi Czerwonej, kompromis wyborczy polsko - ukraiński *udał się całkowicie.* Dokonany kompromis jest istotnie wstępem do „nowej ery", o której piszą polskie organizacje. Dziś oczywiście trudno przewidzieć co ten kompromis przyniesie, jaki nakreśli program, co praktycznie zdziała w terenie. Trzeba zdać sobie sprawę z pierwszych zjawisk tej „nowej ery", poświęcimy im słów kilka.

Patronem normalizacji stosunków na połudn.-wschodzie Rzplitej stał się min. spraw wewnętrz. p. Kościałkowski. Dążył on przez szereg miesięcy do realizacji głębszego, praktyczniejszego porozumienia polsko - ukraińskiego, a niedawno skontrolował osobiście nastroje i możliwości w terenie, podczas znanej sześciodniowej podróży lustracyjnej na terenie trzech województw południowo - wschodnich. P. Minister poświęcił zagadnieniom dużo osobistej energji, osiągając poważne efekty. *P. Minister osiągnął niewątpliwy sukces, patronując temu wszystkiemu, co się dokonało na Rusi Czerwonej.* Trzeba liczyć się z tem, że p. min. Kościałkowski, mając poza problemem polsko-ukraińskim cały szereg wielkich spraw i obowiązków nie będzie mógł poświęcać sprawom tego terenu tyle czasu, ile dotąd mógł mu poświęcić. Tembardziej, że ciężar zagadnienia, obowiązek regulowania spraw, zaszczyt reprezentowania terenu *biorą na siebie przedstawiciele społeczeństwa polskiego i ukraińskiego w silnym i mocnym składzie.*

Z powyższego wynika, że *punkt ciężkości dalszego toku tego wszystkiego, co się łączy z normalizacją stosunków i praktyczną stroną współżycia polsko-ukraińskiego — przenosi się na sam teren, a więc na województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.* Zespół poselski, zrodzony ze szczytnych haseł porozumienia, kompromisu i zrozumienia dla dalekich perspektyw współpracy polsko - ukraińskiej, będzie mieć wielkie i odpowiedzialne pole do pracy. Jeszcze się ona nie zaczęła, a zacznie się po ukonstytuowaniu ciał ustawodawczych. *Dziś już należy myśleć o ramowych zasadach tej pracy, o realizacji tak wielkich i tak ważnych haseł.*

Zespół poselski, polski i ukraiński, musi dopilnować, by ze zdobytych podstaw „nowej ery" niczego nie utracić — niczego nie zmarnować!

St. Z.

II.

Wybory sejmowe już są poza nami, — zapisaną już jest kartka stosunków polsko - ukraińskich, na której widnieje napis: polsko - ukraiński kompromis wyborczy. Nie będziemy się zastanawiali, czy i o ile kompromis ów odpowiada tylko interesom polskim wzgl. ukraińskim, jakie były jego zalety wzgl. wady. Jeszcze tylko dwa dni (licząc od momentu kreślenia niniejszych uwag) dzielą nas od wyborów senackich, — i kompromis wyborczy, jako jeden oddzielny fakt życia politycznego, należeć będzie do przeszłości. Bez

względu też na wyniki wyborów, t. zn. bezpośredni efekt kompromisu, oceniony już przez samą prasę ukraińską za dodatni (upadek tylko jednego kandydata ukraińskiego, w okręgu Sanok — Lisko—Jasło) — nie posiadającego — zdaje się — dużego miru i głośnego imienia w okręgu i, zdaje się, nie popieranego w akcji wyborczej z należytą energją przez samych Ukraińców, — bez względu na ew. miłe czy niemiłe niespodzianki wyborów senackich, — nastroje w całem Państwie, a więc i na odcinku polsko-ukraińskim zalecają poświęcić kilka słów rozmyślaniom na temat *przyszłości*, a nie przeszłości.

Tą przyszłością są *konsekwencje* wyborów, przeprowadzonych na platformie kompromisu, zrodzonego z rozmów polsko - ukraińskich w skali szerszej, obejmujących *całokształt stosunków*. Niewątpliwie ani strona polska ani ukraińska kompromisu wyborczego nie traktowała jako celu samego w sobie, — uważała go jedynie jako skuteczny środek pomocniczy ku kontynuowaniu wysiłków, zmierzających do normalizacji stosunków, pod którą praktycznie należy rozumieć wykonanie przez Rząd pewnego „programu minimalnego“, zapewniającego Ukraińcom duże możliwości rozwojowe, a Państwu Polskiemu — zadowolenie obywateli, usunięcie najpoważniejszej podstawy fermentów podziemnych i radykalnych dążeń odśrodków. W ten sposób kompromis wyborczy umożliwił Ukraińcom wybranie stosunkowo licznej reprezentacji parlamentarnej, respektowanej przez Rząd jako czynnik formalnie i moralnie uprawniony do dalszego prowadzenia pojednawczych rozmów, — Polacy zaś, ściślej mówiąc Państwo, uzyskało duży kapitał moralny, ujawniony chociażby już na ostatnim kongresie mniejszościowym w Genewie; obydwie zaś „strony“ zaoszczędziły sobie sporo energji, która musiałaby pójść na marne przy konieczności prowadzenia jałowej walki wyborczej. Ten zaoszczędzony zapas energji ma oto obecnie pole do wyładowania się — w usiłowaniach nad usunięciem anomalji życia narodowościowego.

Wkroczą posłowie ukraińscy do Sejmu z poważnym kapitałem: dziesiątków i setek tysięcy głosów, które padły na nich wbrew agitacji bojkotowej. Będą też mieli po swej stronie jeszcze jeden ważki argument moralny: że oto wyborcy ukraińscy, jak wypływa ze statystyki głosów, głosowali na Ukraińca i Polaka, a że natomiast Polacy częstokroć głosowali tylko na *Polaka*. Ważki to zarzut , podniesiony przez prasę ukraińską obciążający stronę polską: nie Rząd, lecz *społeczeństwo*, nasiąkłe widocznie po uszy „ideologją“ „kresowego patriotyzmu“ w interpretacji pp. Grabskich: jeśli Ukrainiec głosuje na Polaka, to jest to wszystko w porządku, ale Polak na Ukraińca, to „co innego“, to zdrada interesów „narodowych“... Jeśli zarzut ten chociaż by w części prawdziwy, — sprawie polityki porozumienia przynosi on podwójną korzyść: z jednej strony posłowie Polacy z mieszanych 15-tu wschodnio - galicyjskich okręgów wyborczych są obarczeni — miło im to czy niemiło — głosami ukraińskiemi i *nie mają prawa* występować przeciwko interesom *ich ukraińskich wyborców*, — z drugiej zaś strony Rząd otrzymał znakomity precedens dla *narzucania* swej woli małopolskiemu społeczeństwu polskiemu, które nie dojrzało widocznie do rozwiązania zagadnień narodowościowych zgodnie z racją Państwa, uznaną przez jedynie miarodajne czynniki.

Pod kątem racji Państwa, wymagającej uregulowania stosunków narodowościowych po linji faktycznego równouprawnienia obywatelskiego i uznania odrębności kolektywu narodowościowego w ramach Państwa, z wszelkiego z faktu tego wypływającego konsekwencjami, pod kątem tej racji Państwa zawarty został kompromis wyborczy i przeprowadzone zostały wybory do ciał ustawodawczych. Zgodnie z tą racją Państwa kolej przychodzi na *konkretyzację programu narodowościowego*, owego „minimalnego programu“ zadowolenia potrzeb ukraińskich .Kompromis wyborczy podkreślił różnice terenowe: nie uznał terytorjum, objętego przez ludność ukraińską za teren jednolity. Było to zgodne z dotychczasową polityką narodowościową, — inną na Polesiu, inną na Wołyniu, inną zaś w województwach południowo - wschodnich. Wynik wyborów jest kapitalną ilustracją czynionej tu różnicy: ani jeden Ukrainiec z Polesia i Chełmszczyzny, 5-ciu członków grupy p. Pewnego z Wołynia i 14 niezależnych działaczy ukraińskich z trzech województw południowo-wschodnich. Nie bylibyśmy zgodni z sumieniem własnem, gdybyśmy nie wyrazili wątpliwości, czy na dłuższą metę można będzie utrzymać taką *trzytorową* politykę w zakresie *jednego* i tego samego zagadnienia narodowościowego, — czy można będzie na dłuższą metę wstrzymać rozwój kulturalny ludności ukraińskiej w pewnej połaci Państwa na poziomie „ludzi tutejszych“, w drugiej części Państwa liczyć się jedynie z grupą jednostek, które nie miały jeszcze sposobności wykazania swych istotnych wpływów w społeczeństwie swem, bez oparcia o czynniki administracji, — w trzeciej zaś części Państwa uznać w całej pełni aspiracje narodowe, skrystalizowane i reprezentowane przez stare stronnictwo polityczne; „Biuletyn Polsko-Ukraiński“ był zawsze za traktowaniem zagadnienia ukraińskiego — jednolitem i za jednolitem rozwiązaniem go, licząc się oczywiście z tem, że nie można uniwersytetu ukraińskiego zakładać w Kobryniu, trudno jednak również murami chińskiemi dzielić w XX st. jeden naród w jednem Państwie.

Pozatem, że problem ukraiński istnieć będzie w Polsce nadal w całej swej rozciągłości, olbrzymim postępem będzie pozytywne rozwiązanie go przynajmniej w jednej połaci Państwa, tam, gdzie w całej pełni uznano jego charakter polityczny, na skutek uznania jego organizacyjno - politycznej emanacji. Tam, na terenie województw południowo - wschodnich, leży trzon zagadnienia ukraińskiego w Polsce, tam znajduje się faktyczne ukraińskie kierownictwo, siłą faktu sięgając poza granice wojewódzkie, tam bowiem istnieją centra kulturalne i gospodarcze, promieniujące na wszystkie skupienia ukraińskie, bez względu na aktualne okoliczności. Jeśli tam, na tym terenie, ukraińskie życie kulturalne i gospodarcze otrzyma pełnię oddechu, jeśli tam aspiracje polityczne Ukraińców będą miały normalne ujście w dostępie do stanowisk, które nałożą na nich odpowiedzialność za los kraju, jeśli tam młodzież ukraińska pozbędzie się widma głodu i nie będzie musiała w rozpaczy szukać ujścia dla swego temperamentu i swych dążeń w hasłach „permanentnej rewolucji“, jeśli tam nastąpi odprężenie w atmosferze dwuch społeczeństw, — zagadnienie ukraińskie automatycznie wkroczy na drogę swego rozwikłania w skali ogólnopaństwowej.

Konkretyzacja programu narodowościowego i jego stopniowa, niegwałtowna, lecz stała i konsekwent-

na realizacja, — oto zadania, które stoją na porządku dnia po wyborach parlamentarnych w Polsce. *Od spełnienia tych zadań zależy przyszłość dwuch narodów,* — tymbardziej więc zależy od niego sąd, czy ostatni kompromis wyborczy był litylko nic nie znaczącym epizodem politycznym, czy *niezbędnym ogniwem w dziejowym łańcuchu wydarzeń.*

E. K.

Z nowych wydawnictw

Jan Kucharzewski — *Od białego caratu do czerwonego* — Tom VII. Triumf Reakcji W-wo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1935 str. 368.

Nowy tom monumentalnego dzieła J. Kucharzewskiego obejmuje dobę cara Aleksandra III ze szczególnem uwzględnieniem procesów rewolucyjnych („Narodnaja Wola“) i wogóle życia ideowego (narodziny „marksizmu") na odcinku epoki, która potencjalnie już zawierała w sobie późniejszy „leninizm".

Toteż tytuł tomu „*Triumf Reakcji*" należy brać *formalnie*, gdyż tem mianem zwykle określają w historji Rosji dobę cara — „mirotworcy“, cara, uwiecznionego w symbolicznym monumencie P. Trubeckiego („na komedie — begemot, na begemotie — obarmot"). Tom ten można było zatytułować inaczej, ściślej i istotniej, nie koniecznie łącząc go z określeniem osobistości siędzącej wówczas na tronie. Ze względu na materjał historyczny w VII tomie zawarty, a tak rażąco przypominający powieść Dostojewskiego „Biesy“ lub Conrada „W oczach Zachodu“, — trudno się powstrzymać od mówienia o tym tomie samemi tylko superlatywami. W skromnej naogół lub, co gorsza, nacechowanej mylnemi i naiwnemi uprzedzeniami literaturze polskiej o Rosji — zwłaszcza w powodzi książek „reportażowych" doby ostatniej — dzieło J. Kucharzewskiego wydaje się rzeczywiście białym krukiem. Już dziś te siedem wydanych tomów olbrzymiej, jak na jednego człowieka, pracy badawczo-historycznej, wyrastają na prawdziwą *encyklopedję* nauki o Rosji, jakiej bodaj że nie spotkamy w żadnej innej z literatur europejskich. Jest to — że chociażby ze względu na skrupulatne podanie odnośnych źródeł, na ścisłość cytat, na ogrom sumiennie wykorzystanej przez autora literatury — istny skarb dla każdego, kto zagadnieniem Rosji u nas się zajmuje.

Przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich p. p. „reportażystów" i autorów, piszących o przeszłej, obecnej, lub nawet o przyszłej Rosji, z serdecznem wezwaniem, ażeby byli łaskawi — przed rozpoczęciem swej pracy — zaznajomić się z dziełem J. Kucharzewskiego. Jest ono, przy całej swej naukowości, napisane zupełnie przystępnie i ciekawie [1]).

Powracając do omawianego tomu VII, musimy specjalnie podkreślić zawarte w nim głęboką charakterystykę i analizę „narodowoleczestwa“ i „marksizmu“ rosyjskiego, — obraz nakreślony przez autora, jest naprawdę wszechstronny i wyczerpujący. Niemniej dobrze udało się autorowi zanalizować parodoksalną na pierwszy rzut oka, lecz w istocie swej „organiczną" łączność policyjnego biurokratyzmu rosyjskiego z rosyjską rewolucyjnością („caratu“ i „kontr-caratu rewolucyjnego", jak świetnie formułuje autor) oraz fatalną w tem rolę całej dynastji Azefów (Diegajew, Hekelman, Rusakow).

[1]) Zalecamy również to dzieło jako lekturę p. p. naukowcom, ażeby zaoszczędzić im trudu pisania a czytelnikom czytania takich lekkomyślnych (i dalekich od wszelkiej naukowości) elaboratów, jakie mieliśmy sposobność widzieć niedawno w Nr. 36 „Wiadomości Literackich“.

I tutaj nasuwa się jedno zastrzeżenie. Dając taką skrupulatną, czasem zdumiewająco głęboką analizę poszczególnych składników mechanizmu Rosji, autor jakby umyślnie unika wniosków syntetycznych, jakby się boi wypowiedzieć ostatnie słowo, postawić kropkę nad i.

Możliwe, że pozostawia on część syntetyczną swego dzieła na tomy ostatnie, gdy dojdzie już ostatecznie do „caratu czerwonego", choć trzeba przyznać, że — sądząc z tomów poprzednich — tytuł dzieła „Od białego caratu do czerwonego" nie zupełnie odpowiada jego idei kompozycyjnej. Mianowicie, to „od białego do czerwonego" znajdujemy także w każdym poszczególnym tomie, nawet w każdym *rozdziale* tomu. „Białe" i „czerwone to jakby stałe granice każdej doby i każdego zjawiska w dziejach Rosji, stała amplituda dziejowego wahadła rosyjskiego i stałe dwa oblicza każdego wydarzenia rosyjskiego. Możliwe, że ta metoda autorska jest celowa. Trudno odmówić jej logiki, gdyż ta „dwulicowość“ jest najistotniejszą właściwością wszelakiej Rosji.

A jednak przy czytaniu tomów poprzednich, jak również i ostatniego, trudno oprzeć się wrażeniu, że aparat badawczy autora posiada również swe „słabe miejsca“. Jest to przedewszystkiem, że tak powiemy, „carocentryzm", sięgający swemi korzeniami, jak się zdaje, do światopoglądu ubiegłych dziesięcioleci: „Carocentryzm" nie w metafizycznym sensie słowa „car“, lecz w realno-historycznem jego znaczeniu. Czasem tak blisko podchodząc do stwierdzenia „carystyczności“ *wszelkiej* Rosji, gdyż „caryzm" polega nietylko na formach rządu carskiego, lecz tkwi także w rewolucjonizmie i w przyszłej rewolucji (str. 180, 181 i inne), — autor jednakże przedstawia carat, jako „hamulec, zatrzymujący całą swą mocą *pochód Rosji ku wyższym formom dziejowym" (str. 41).* Właśnie to niedostrzeganie *istoty* Rosji jako pewnego *systemu* politycznego, niezależnego od form historycznych i mającego caryzm jeno za widomy *skutek* swego mechanistycznego *nihilizmu* wewnętrznego, — przeszkadza autorowi najbardziej i nie daje mu możności ogarnąć postaci Rosji integralnie.

„Rosja", dopóki *nią* jest, przez *to samo* nie może nawet marzyć o „pochodzie ku wyższym formom dziejowym";—ten aksiomat, jak się zdaje, *narazie* pozostaje autorowi nieznany. „Caryzm" to nie „hamulec", lecz niezmienny „duch" wszelkiej Rosji. „I cóż osiągniecie — mówi w 1883 r. minister D. Tołstoj do Wiery Figner — zabijecie jednego cara, na jego miejsce stanie drugi i tak dalej" (str. 102). Nie można odmówić słuszności ministrowi Aleksandra III, jak bezwarunkowo większą od idealistów z Narodnej Woli mieli słuszność i Pobiedoscew i Katkow, którzy mechaniczną istotę anarodowościowej Rosji lepiej od rewolucjonistów widzieli. Dlatego też po „samodzierżawju — prawosławju — narodnosti“ tak łatwo przyszło do „marksizmu — mesjanizmu — teroryzmu", od Pobiedonoscewa do Bucharina, od Katkowa do Radka i od „białego" do „czerwonego" wogóle.

Nic więc dziwnego, że autor wciąż zdradza objawy charakterystycznego daltonizmu, uparcie nie spostrzegając na terenie dawnej Rosji, oprócz katolicyzmu i Polaków, żadnych,

właściwie, „inorodcew”. Rosja dla autora (poza gubernjami polskiemi) jest naprawdę „jedinaja — niedielimaja” (mimo krótkiej wzmianki o 40% nie—Rosjan), a wszyscy rewolucjoniści, choćby się nazywali Spandoni, Kybalczycz, Lange, Majmeskuł, Łyzohub, Konaszewycz, Kałużna i t. d. uchodzą u autora *istotnie* za Rosjan. A nawet Ukraina figuruje pod skromnym pseudonimem „południe Rosji”, co u autora polskiego zupełnie zbyteczne. Przecież coś tam *ukraińskiego* działo się także w dobie Aleksandra III...

Powtarzamy, trudno przewidywać, jaką *syntetyczną* klamrą zamknie Szanowny Autor swe naprawdę wielkie dzieło. Niech więc nam nie weźmie za złe tych zresztą może i drobnych uwag, któremi w żadnym razie nie ważymy się pomniejszyć znaczenia jego epokowej pracy. *S.*

VARIA

Problem jedności

Na terenie życia ukraińskiego jednym z najbardziej dokuczliwych problemów jest brak jedności wewnętrznej, brak unifikacji językowej i duchowo-kulturalnej. Każdy poważnie studjujący życie ukraińskie skonstatuje wybitne rozproszenie tego życia na odłamy dzielnicowe, wyrażające się głównie w dwuch typach — galicyjskim i „naddnieprzańskim” (w Polsce „wołyńskim”). Rozwdojenie to wyraża się w polityce, w obyczajach i w mentalności elity inteligenckiej, w różnicy wyznaniowej, w języku literackim i t. d. Wymienione kwestje należą do t. zw. „wiszących”: rzadko są poruszane w prasie ukraińskiej, a jeszcze rzadziej rozstrząsane bywają na szerszej płaszczyźnie ukraińskiej, narodowej polityki konstruktywnej. Najczęściej *pro foro publico* te kwestje są omijane lub przemilczane dla tych czy innych względów. Napróżno ktoś chciałby szukać odpowiedzi na tak ciekawe i aktualne w ukraińskiem życiu narodowem kwestje na łamach prasy ukraińskiej obecnie, gdy prasa ta świeci naogół dekadencją myśli, a życie twórcze doznało znacznego obniżenia. Że jednak problemy te istnieją, że absorbują one żywsze umysły ukraińskie — świadczą o tem dyskusje w poszczególnych środowiskach ukraińskich, przejawiające się czasem na łamach pism fachowych, nie zajmujących się polityką. Ostatnio właśnie mamy do zanotowania taki wypadek.

W miesięczniku ukraińskim *„Ridna Mowa”* (Nr. 9(33) wrzesień 1935 r.), wychodzącym w Warszawie, poświęconym zagadnieniom językoznawstwa ukraińskiego, ukazał się bardzo ciekawy artykuł prof. dr. I. Ohijenki p. t. *„Bez wspólnego języka literackiego — niema narodu! Dla jednego narodu — jeden język literacki”*.

Językoznawca ukraiński, bardzo ruchliwy na terenie swej pracy zawodowej, konstatuje:

„Nie stworzyliśmy jeszcze wspólnego języka literackiego, w życiu duchowem posługujemy się głównie narzeczami i już przez to samo nie jesteśmy skończonym narodem. Jesteśmy etnograficzną masą ze wszystkiemi smutnemi oznakami rozkładowemi: słabością, brakiem autorytetu, ignorancją, anarchizmem, sprzedajnością, „chruniwstwem”, prozelityzmem, zdradą. Lubią u nas się przechwalać: nas 40 miljonów, jesteśmy wielkim narodem! Niema większej nieprawdy. Nas jest nie 40 miljonów, lecz — ½ miljona Łemków, 1 mil. Hucułów, 1 miljon Poleszuków, 2 miljony Wołyniaków i t. d. i t. d.”.

„Niema u nas jeszcze tego zbawiennego cementu, który jednoczy wszystkie poróżnione plemiona w jeden naród, posiadający jedną wolę — niema wspólnego języka literackiego. Nasi literaci tworzą każdy w innem narzeczu językowem, a ogólnonarodowych interesów jeszcześmy nie stworzyli”.

„Pośród naszej inteligencji dużo jest jeszcze takich, którzy mocno przeszkadzają w tworzeniu jednego języka literackiego”.

„Narodowe odrodzenie ukraińskie w początku XIX st. zastało nasz naród rozdarty i wynarodowiony. Dziś sytuacja ta mało się zmieniła”.

Prof. Ohijenko konstatuje, że w żadnej dziedzinie twórczości duchowej naród ukraiński nie dał „orłów” — wielkich uczonych, genjalnych wynalazców, malarzy, śpiewaków, literatów, poetów. Brak jedności duchowej i językowej stoi na przeszkodzie do twórczości; zamiast sławy ogólnonarodowej, imponuje dziś jeszcze sława „od Lwowa aż do Kołomyi”.

„W naszem rozbiciu duchowem wzrastamy zbyt powolnie i nienaturalnie”.

Jaskrawo maluje uczony ukraiński rozdwojenie, istniejące pomiędzy Galicją, a Ukrainą.

„W historycznym momencie odpowiedzialnym Galicja, — ten jakoby nasz Piemont — kulturalnie mało dopomogła Wielkiej Ukrainie”.

Podręczniki szkolne galicyjskie, pisane językiem „miejscowym”, okazały się nieprzydatne dla Ukrainy. Galicja nie przyjęła prawideł językowych ukraińskiego języka literackiego, wprowadzonych przez *narodowy* rząd ukraiński w 1919 r. Separatyzm galicyjski triumfował na całym froncie.

„Głęboka odrębność i wielowiekowy rozdział zrodziły nawet pogardę pomiędzy częściami jednego narodu. Przejrzyjcie galicyjskie czytanki szkolne: tam urywki z twórczości literatów naddnieprzańskich są przerobione na język lokalny... Na tych czytankach jeszcze i dziś Galicja uczy się języka literackiego”...

„Nasze rozbicie kulturalne poszło tak daleko, że na wszystko, co pochodzi z Naddnieprzańszczyzny, patrzymy krzywem okiem. Obecnie na to jest uniwersalne wytłumaczenie: bolszewizm... O własnej pisowni z pogardą mówimy, że jest ona „bolszewicka”, tłumacząc tem swą anarchję i niechęć do zjednoczenia. Krzyczymy o zjednoczeniu, a nie możemy nawet dojść do wspólnej pisowni. „Niech żyje zjednoczenie! ale... z galicyjską pisownią“...

O Galicji autor pisze: „Tutaj lokalny język oddawna uważany jest za najlepszy a więc za literacki”. Chociaż to szkodliwe przekonanie w ciągu ostatnich lat, mocno zostało podważone, jednak autor uważa, że jest jeszcze bardzo źle w tym względzie i stwierdza:

„Stan naszego języka literackiego, gdy się używa narzeczy, bardzo nam szkodzi i politycznie”.

Stwierdzając w zakończeniu, że wszechukraiński język literacki rozwija się i rośnie w oparciu o język Kijowszczyzny, t. j. o język Szewczenki, autor nawołuje społeczeństwo ukraińskie do poczynienia wszelkich ułatwień w naturalnym procesie unifikacji języka.

Prof. Ohijenko w swych odważnych jak na stosunki ukraińskie wywodach porusza ten drażliwy i niezwykle aktualny problem rozbicia jedynie od strony językowej, nawiasem tylko wspominając o rozbiciu duchowem społeczeństwa ukraińskiego. A rozbicie to jest ogromne: w wielu dziedzinach u-

kraińskiego życia narodowego dochodzi nawet do zupełnej dwoistości. Kwestja ta nazbyt jest poważna, aby ją przemilczeć, powodując się jakąś fałszywą wstydliwością. Sądzimy, że zarówno autor cytowany, jak inni słusznie czynią, gdy te podstawowe braki narodowego życia ukraińskiego wynoszą na forum dyskusji publicznej.

Sprawy poruszone przez prof. I. Ohijenkę mają głębokie podłoże i odbijają się na terenie zewnętrznym. Znane są w tej dziedzinie antagonizmy wewnętrzno-ukraińskie, które w zetknięciu się z elementami obcymi nie przynoszą ukraińskości chluby. Znane są też fakty, gdy na tle dzielnicowych różnic ukraińskich dochodzi do gorszących wystąpień, nieraz w bardzo brzydkiej formie, na terenie obcym. Energja narodowa ukraińska często tedy zużywa się w kierunku niewłaściwym i dla ukraińskości szkodliwym. *S. H.*

Murzyńska moralność „Myśli Narodowej"

„Cenzura słowa może się rozciągać nietylko na politykę, ale i na różne dziedziny i występuje w rozmaitych postaciach. Podlegać jej mogą również i zagadnienia naukowe lub filozoficzne. U nas istnieje np. cenzura utrudniająca wykazywanie absurdu teorji względności i doktryn będących jej progeniturą. Ich rozpowszechnianie znajduje w publicystyce szerokie poparcie. Natomiast każda książka, która je zwalcza, która wykazuje ich bezpodstawność naukową, a szkodliwość społeczną, zostaje skazana na uśmiercenie. Niemcy stworzyli dla tego rodzaju cenzury znakomite określenie: — „Todtsschweigen". Takiemu „przemilczaniu na śmierć" uległy prace prof. Millera, d'Esclangona, Carvallo, którzy... obalili przed rokiem podstawy einstejnowskiej teorji względności.

„Myśl Narodowa" z 8 - IX - b. r.

Zapytujemy Redakcję „Myśli Narodowej", czy nie identyczną politykę „przemilczania na śmierć", coprawda na swem własnem i ciasnem podwórzu, uprawia ona w stosunku do swych przeciwników politycznych, gdy, nie mając argumentów do napaści i odsądzania od czci i wiary — poprostu przemilcza najkapitalniejsze zagadnienia i nowe w tych zagadnieniach myśl?! Oto chociażby w odniesieniu do zagadnienia ukraińskiego, reprezentowanego przez „Biuletyn Polsko-Ukraiński", który już ponad 3 lata, zwalczając dotychczasowe błędne w społeczeństwie polskiem poglądy na to zagadnienie, nie doczekał się poważniejszej, nawet negatywnej i ostrej krytyki. Dlaczego? Sądzimy, iż „Myśl Narodowa", gdy jej zabrakło „argumentów" na udowodnienie, że „sprzedajemy Małopolskę Rusinom" chwyciła się wypróbowanego środka „przemilczania", tak słusznie, jako podła metoda walki przez p. J. Wartmana scharakteryzowanej.

Przypominają się słowa jednego z badaczy masonerji: „Nie straszna jest masonerja — strasznym jest duch masoński". Od siebie dodamy: straszną jest tego ducha masońskiego praktyczna wyznawczyni: Narodowa Demokracja Polska, w gronie wtajemniczonych urządzająca „pogrzeby Newtona".

W. B.

„Gazeta Polska" o zagadnieniu ukraińskiem

„Gazeta Polska" z dnia 8 b. m. przynosi artykuł wstępny p. t. „Zagadnienie ukraińskie", omawiający ostatnie przemiany polityczne w stosunkach polsko-ukraińskich.

Na wstępie autor artykułu, Al. K., podkreśla znaczenie zagadnienia ukraińskiego w wewnętrznej polityce Polski i daje krótką analizę nastrojów i dążeń społeczeństwa ukraińskiego w Polsce od chwili powstania państwa polskiego. Krwawy zatarg polsko-ukraiński wykopał, zdaniem autora, przepaść między obu społeczeństwami, — z początku przepaść nienawiści, a później nieufności. A obarczenie psychiczne inteligencji ukraińskiej, jakiem była oddziedziczona po dawnym proaustrjackim ultralojaliźmie, zaściankowość, uniemożliwiająca myślenie kategorjami ogólno-ukraińskiemi, pogłębiało emocjonalnie wpływy konfliktu zbrojnego i utrwalało wśród ludności nastroje antypaństwowe. Nie bez winy tu, zdaniem autora, był i szowinizm części opinji polskiej, łudzącej się możliwością wynarodowienia ludności ukraińskiej na rzecz polskości. Rozbicie opinji polskiej, występującej w stosunku do problemu ukraińskiego z rozmaitemi programami — od skrajnej eksterminacji aż „do mamideł autonomicznych" — pozwalało czynnikom ukraińskim na lawirowanie pomiędzy różnemi odłamami i na łudzenie się, że „chytrością, przebiegłością zdołają utrzymać swą egzystencję i wpływ na duszę ludu ukraińskiego".

Dużą rolę, zdaniem autora, odegrały tu i wpływy zewnętrzne, usiłujące przez zagadnienie ukraińskie oddziaływać w kierunku rozsadzenia spoistości wewnętrznej państwa polskiego. Rządy pomajowe w walce z temi wpływami i czynnikami, wysunęły w stosunku do mniejszości narodowych terytorjalnych, „zamiast nierealnego programu eksterminacji i groźnych dla spoistości państwa mamideł autonomicznych, ideę państwową, której myślą przewodnią jest skupienie wszystkich grup ludności, związanych przez naturalny układ stosunków narodowościowych z dziejami Polski, w imię wspólnego dobra, jakiem jest Rzeczpospolita Polska...". Idea ta, zdaniem autora, nie wymaga ze strony terytorjalnych mniejszości narodowych rezygnacji „z najistotniejszych cech odrębności narodowej, jakiemi są: język, wyznanie i obyczaj, podstawy własnej indywidualności kulturalnej", wymaga natomiast „pogodzenia się z faktem, że granice i dobro Rzeczypospolitej wystarczyć muszą dla pomieszczenia najdalszych aspiracyj ze strony grup, na obszarze państwa zamieszkałych, co nie wyklucza możliwości wytwarzania przez mniejszość narodową w granicach państwa polskiego pewnych wartości duchowych i materjalnych, nie obojętnych dla rozwoju jej indywidualności w skali, wykraczającej poza pojęcie zagadnienia mniejszościowego".

Autor podnosząc zalety polityki z idei państwowej wypływającej i obrazując wysiłki, dążenia i taktykę rządów pomajowych, przychodzi do wniosku, iż „dzięki tak skoordynowanemu cyklowi działań w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, zaczęły się ujawniać w psychice obydwuch społeczeństw (polskiego i ukraińskiego — Red.), przejawy, zapowiadające zbliżenie się nowej ery". W społeczeństwie polskiem, przejawem tym jest wytworzenie się spokoju, opartego na pewności, że trapiące trudności można rozwiązać samym, bez czyjegokolwiek udziału, a w społeczeństwie ukraińskiem „musiało nadejść zerwanie ze złudzeniami, które nietylko nie prowadziły do żadnego rozwiązania problemu w skali lokalnej, ale groziły wielkiem niebezpieczeństwem sprawie ukraińskiej wogóle".

Na dobry rozwój przemian, które dokonały się w ciągu ostatniego roku, autor patrzy optymistycznie. Znane wystąpienie min. Kościałkowskiego w Sejmie — zdaniem autora — „wykazało społeczeństwu ukraińskiemu całą beznadziejność metod dawnej polityki, stosowanej przez starych działaczy o zaściankowym, galicyjskim światopoglądzie. Pod wpływem uświadomienia sobie tej prawdy, nastąpiły w łonie ukraińskich organizacyj politycznych przesunięcia, na tyle znamienne, że można na nich oprzeć nadzieję na dokonywanie się w rozsądniejszych umysłach ukraińskich zmian, wskazujących, że rzeczywistość staje się tam wreszcie zrozumiała".

Masowy udział Ukraińców w akcji wyborczej autor uważa za świadectwo załamania się „bezmyślnej negacji, a wycofanie się z tej akcji szeregu nazwisk, personifikujących dawną taktykę polityczną, potwierdza diagnozę o zerwaniu z metodami, które w dzisiejszych warunkach do żadnego pozytywnego rozwiązania napewno nie prowadzą".

Przemiany powyższe autor uważa za pozytywny dorobek polityki polskiej ostatnich lat. „Obrana przez rząd metoda pracy — pisze w zakończeniu, — wyjałowiona z jakichkolwiek błyśnięć demagogicznych — któreby może ułatwiły dalsze posuwanie się, przynosząc jednak zawody i rozczarowania — wymaga utrzymania nadal żelaznego spokoju i konsekwencji. Po zakończeniu akcji wyborczej będziemy mieli najtrudniejszy okres do przebrnięcia. Okres próby współpracy społeczeństwa polskiego i ukraińskiego nad rozwiązaniem wspólnych potrzeb regjonu, czy to w skali gminy, czy województwa, w imię wspólnego dobra całej ludności i nadrzędnych potrzeb państwa. Zobaczymy wówczas, czy zanotowane wyżej przemiany zdołały przeniknąć wgłąb psychiki ludności, zamieszkałej w połudn.-wsch. dzielnicy państwa. W nastrojach psychicznych bowiem, w uprzedzeniach i obarczeniach wzajemnych, wlokących się za nami od wielu lat, leży główne źródło trudności".

„Diło" z daty 11 września, zamieszcza obszerne streszczenie tego artykułu i zarzuca autorowi, „że klepie Ukraińców po ramieniu, mentorskim tonem daje im nauki, a w rezultacie dochodzi do wniosków, które bardzo dziwnie uderzają, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę półurzędowy charakter „Gazety Polskiej" oraz ten kurs polityczny, który wytyczył sobie ostatnio odpowiedzialny za „Gazetę Polską" Rząd Rzeczypospolitej"...

Ze świata i z kraju

PRASA UKRAIŃSKA O WYBORACH.

W 5-tym (z dn. 1.IX. b. r.) zeszycie miesięcznika „*Szlach Nacji*" ukazał się artykuł wstępny red. Wasyla Mudrego p. t. „*Wybory do polskich ciał ustawodawczych*". Urzędujący obecnie prezes U. N. D. O., W. Mudryj, w wymienionym artykule motywuje zawarcie przez U. N. D. O. paktu wyborczego z czynnikami rządowymi.

Red. W. Mudryj stwierdza przedewszystkiem, że polityka ukraińska uległa zasadniczej zmianie pod wpływem zmiany ustroju państwowego w Polsce oraz z powodu dalekosiężnych zmian w układzie stosunków międzynarodowych z chwilą wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Zmiana frontu wśród Ukraińców odbiła się najjaskrawiej na polityce U. N. D. O. Stało się oczywistem, że Ukraińcy nie są w stanie prowadzić walki na kilku frontach jednocześnie. Wobec tego, że na Ukrainie Sowieckiej prowadzona jest polityka bezwzględnego niszczenia ukraińskości, a w Polsce Ukraińcy mieli najwięcej swobody ruchów, dla Ukraińców w Polsce powstaje kwestja nietylko „obrony całej ukraińskości, ale i przygotowania jej do wielkiej historycznej misji na Europejskim Wschodzie". Wobec takiej orjentacji, prowadzenie dalszej osłabiającej walki na terenie polsko-ukraińskim jest niecelowe. Dlatego kierujące czynniki U. N. D. O. postanowiły, „*że na tym odcinku należy koniecznie doprowadzić do rozejmu polsko-ukraińskiego za cenę stworzenia na ziemiach zachodnio-ukraińskich warunków Piemontu dla potrzeb całej ukraińskości*" (podkreślenie autora — Red.). Stąd na czoło politycznych zagadnień chwili U. N. D. O. wysunęło hasło stworzenia w Polsce warunków dla wszechstronnego rozwoju twórczych sił ukraińskich i ich konsolidacji. W tym też celu U. N. D. O. weszło w porozumienie z polskimi czynnikami państwowymi, co się stało, według świadectwa W. Mudrego, 29 maja 1935 r.

„Ukraińskie Narodowo - Demokratyczne Zjednoczenie zapoczątkowało wtedy realną, praktyczną politykę normalizacji stosunków polsko ukraińskich w Polsce ze względu na wielkie historyczne zadania ukraińskości w walce o restaurację państwowości ukraińskiej. Wysuwając w Polsce hasła politycznej, legalnej walki o maksymalne prawa narodu ukraińskiego, mianowicie o autonomję terytorjalną, U. N. D. O. wysunęło cały szereg postulatów, które wymagają natychmiastowego załatwienia. Oczywiście U. N. D. O. będzie czyniło wszystko możliwe, aby te postulaty były realizowane stopniowo, jeden po drugiem".

Dalej czytamy:

„Na tak szeroko i na dalszą metę zakrojoną bazę pracy i walki politycznej wypadła ważna nietylko dla Ukraińców w Polsce lecz i dla całej ukraińskości wogóle, sprawa wyborów do polskich ciał ustawodawczych".

Biorąc pod uwagę radykalną zmianę taktyki politycznej U. N. D. O., udział w wyborach parlamentarnych tej partji stał się zjawiskiem naturalnem ,jako logiczna konsekwencja omówionej wyżej zmiany stanowiska.

Tę nową politykę U. N. D. O. ma realizować „pełnoprawne ukraińskie narodowe przedstawicielstwo w Polsce".

W. Mudryj m. in. dowodzi o konieczności zawarcia porozumienia wyborczego polsko ukraińskiego i o korzyściach z porozumienia tego wypływających:

„Jeżeli wziąć pod uwagę duch prawa o ordynacji wyborczej oraz całe dotychczasowe nastawienie czynników polskich do ukraińskości, to wypada objektywnie stwierdzić, że ono (porozumienie) dla ukraińskiej polityki praktycznej stanowi poważny sukces".

Przeprowadzenie w myśl porozumienia 15 kandydatów ukraińskich w okręgowych kolegjach wyborczych świadczy, zdaniem W. Murego, o tem, że „jednolite dotyczas antyukraińskie nastawienie czynników polskich zmienia się, a jest to ważna okoliczność, gdy się weźmie pod uwagę dalszą pracę nad normalizacją stosunków polsko - ukraińskich i pracę nad rozbudową ukraińskiego życia narodowego".

Dalszą korzyścią porozumienia, zdaniem autora, jest fakt, iż moskwofile galicyjscy utracili poparcie ze strony polskiej, którem cieszyli się w ciągu ostatnich lat .

Katolicka „*Meta*" (Nr. 35) z dn. 8/IX. b. m. już zgóry oblicza rezultaty kampanji wyborczej, zamieszczając w numerze przedwyborczym artykuł p. t. „*Z podsumowań kampanji wyborczej*".

„Kampanja przedwyborcza wywołała wśród naszego społeczeństwa wielką ruchliwość w dwuch kierunkach: za i przeciw wyborom. Obydwa te kierunki miały naturalnych i mimowolnych sojuszników i naturalnych przeciwników. Np. polityczne organizacje U. N. D. O. i U. N. O., które zblokowały się i zawarły porozumienie z rządem, posiadały wyborczą swobodę ruchów, mianowicie nie miały do czynienia z takiem nastawieniem administracji, do któregośmy się przyzwyczaili oddawna... Przeciwnicy udziału w wyborach nie mieli tej wolności ruchów. Natomiast ich naturalnym sojusz-

nikiem było zakorzenione w naszych masach przyzwyczajenie do automatycznej negacji".

Autor zastanawia się nad ogólnym bilansem obecnej kampanji wyborczej. Zawarte z rządem porozumienie wyborcze było zaprzeczeniem dotychczasowej taktyki ukraińsko-galicyjskiej. Zupełnie tedy naturalna jest walka, jaka wywiązała się pomiędzy grupami politycznemi na tle dokonanej zmiany. Jednak walka ta nie przyniosła zdrowej dyferencjacji, albowiem gdy stronnictwa zawierające porozumienie postawiły sprawę wyraźnie, to przeciwnicy ich „mobilizowali wyborców ukraińskich głównie pod prymitywnemi i jednostronnemi hasłami politycznej kapitulacji".

Autor obrazując stanowisko i taktykę opozycji ukraińskiej stwierdza iż „agitacja przeciwko wyborom nie uderzyła ani w osoby, ani w wyborcze porozumienie, chociaż tylko przeciwko temu była zwrócona, lecz uderzyła wogóle w samą ideę politycznej walki w warunkach dzisiejszej rzeczywistości".

„W naszej rzeczywistości politycznej — pisze „*Meta*" — panuje nadal „styl" walki wytworzony na wzorach dotychczasowej rywalizacji politycznej. I nadal, jak to ma miejsce od szeregu lat, jego najgłówniejszą cechą jest zakłamanie"...

NOWI POSŁOWIE UKRAIŃSCY.

Na piętnaście okręgów wyborczych w Galicji Wsch., w których kandydowali Ukraińcy, zostali wybrani 14, piętnasty czołowy kandydat ukraiński w okręgu Sanok — Sołowij przepadł.

Zostali wybrani na posłów: Wasyl Mudryj, red. naczelny „Diła", dr. Roman Porfećkyj, red. Włodzimierz Celewycz, b. poseł i więzień brzeski, generalny sekretarz U. N. D. O., adw. dr. Stefan Witwicki, włościanin Hryń Terszakoweć, włościanin Wasyl Boluch, red. Włodzimierz Kuźmowycz, adw. dr. Stefan Bilak, Zenobjusz Pełeńskyj, spółdzielca, urzędnik R. S. U. K., adw. Stefan Baran, adw. dr. Iwan Wolanśkyj, Dmytro Wełykanowycz, em. nauczyciel ludowy, apl. adw. Iwan Zawałykut, adw. dr. Kornyło Trojan.

Wszyscy ci posłowie, z wyjątkiem dra Wolańskiego (który należy do grupy politycznej ks. biskupa Chomyszyna U. N. O.), należą do stronnictwa U. N. D. O.

Na Wołyniu przeszło 5-ciu posłów ukraińskich z grupy „Wołyńskie Ukraińskie Objednanie", — Piotr Pewnyj, red. tyg. „*Ukrainśka Nywa*", Stefan Skrypnyk, urzędnik samorządowy i b .poseł, Nikita Bura, włościanin, b. poseł, ks. prawosławny Wołkow, proboszcz soboru w Sarnach, inż. Tymoszenko Sergjusz, b. profesor Politechniki.

W ten sposób Ukraińcy w obecnych wyborach sejmowych uzyskali razem 19 mandatów z Galicji Wschodniej i z Wołynia.

WYSTĄPIENIE DR. MAKARUSZKI NA KONGRESIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Na Kongresie mniejszości narodowych w Genewie, w którym bierze udział z Polski b. pos. dr. L. Makaruszka, imieniem Ukraińców, b. pos. Grabe — imieniem Niemców i p. Staszis — imieniem Litwinów, zabierał głos dr. Makaruszka, który podkreślił, że Ukraińcy w Polsce biorą udział w wyborach do parlamentu i omówił wysiłki, czynione w kierunku narmalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

Podczas drugiego przemówienia dr. Makaruszki doszło do sporu z przewodniczącym Kongresu dr. Wilfanem. Dr. Makaruszka wspomniał w swem przemówieniu o tragicznej roli mniejszości narodowych, a zwłaszcza Ukraińców w Sowietach. Oświadczył, że dawno już minęły czasy, gdy cały świat znajdował się pod sugestją haseł bolszewickich o równości ludów. Wierzono bolszewikom i wierzono w współpracę ludów na terenie Sowietów. Teraz świat wie, że Sowiety prowadzą najzaciętszą walkę eksterminacyjną przeciwko wszystkim ludom, bytującym na terenie Sowietów, z wyjątkiem rosyjskiego. Wiadomości o niesłychanych cierpieniach Ukraińców w Sowietach przedostawać się zaczynają do świadomości świata cywilizowanego. — W tem miejscu dr. Wilfan przerwał przemówienie p. Makaruszki pod pozorem, iż sprawa omawiana nie znajduje się na porządku dziennym. (WU).

MINISTER JULJUSZ PONIATOWSKI W CENTRALI MASŁOSOJUZU.

Centralę Masłosojuzu we Lwowie odwiedził Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juljusz Poniatowski w towarzystwie dyrektora departamentu p. Janusza Rudnickiego, naczelnika wydziału rolniczego w Lwowskim Urzędzie Wojewódzkim p. Gnatkowskiego oraz Lwowskiego Starosty Grodzkiego.

Pan Minister informował się o stanie materjalnym instytucji i stopniowym jej rozwoju, jak również o obecnym stanie zadłużenia, oraz możliwościach dalszej jego rozbudowy. (WU)

DELEGACJA KOMSOMOLCÓW U POSTYSZEWA.

„Izwiestja" z dn. 4 września zamieszczają depeszę TASSa z Kijowa o audjencji udzielonej dn. 2 września przez sekretarza C. K. K. P./b/U. Postyszewa komsomolcom, przewodniczącym rad wiejskich i kołchozów. Postyszew wygłosił przemówienie, w którem nakreślił program wprowadzenia w życie stalinowskiej ustawy o gospodarczo-wiejskiej arteli (kołchoz) oraz o program walki z uchybieniami, które bardzo często mają miejsce w kołchozach Ukrainy. Postyszew powierza komsomolcom misję realizacji zasad nowej polityki rolnej.

Komunikat ten zasługuje na uwagę. Podczas gdy na całym obszarze Z. S. S. R. odbywa się reforma komsomołu, zażądana przez partję, w sensie wycofania komsomołu z życia polityczno-gospodarczego ze skupieniem jego pracy w dziedzinie wychowawczej, na Ukrainie sprawy stoją inaczej. Jak wynika z postępowania Postyszewa, komsomoł (być może pochodzenia nieukraińskiego) stanowi podporę władzy na Ukrainie, gdzie sytuacja polityczno-gospodarcza wymaga jego udziału w sprawach nie mających nic wspólnego z dziedziną wychowania młodzieży. Stanowi on ten „aktyw", na który liczy partja w swej walce z ustrojami nacjonalistycznemi i separatystycznemi, które w dalszym ciągu nurtują Ukrainę. (RO).

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.